



Komentarz KBN

Nr 11 (100) / 2022

27 maja 2022 r.



Niniejsza publikacja ukazuje się na warunkach międzynarodowej licencji publicznej
Creative Commons 4.0 – uznanie autorstwa – na tych samych warunkach – użycie niekomercyjne.

This work is licensed under a [Creative Commons Attribution – NonCommercial – ShareAlike 4.0 International License](https://creativecommons.org/licenses/by-nc-sa/4.0/).

Energetyczny dylemat Niemiec i co dalej z rosyjskim gazem?

[Wiktor Hebda](#)

Wojna w Ukrainie, która trwa już blisko trzy miesiące, niesie ze sobą wielowymiarowe konsekwencje nie tylko dla stron konfliktu. Mając na uwadze fakt znacznego uzależnienia od rosyjskich surowców energetycznych niektórych państw europejskich, zarysowuje się poważny problem związany z ich bezpieczeństwem energetycznym. Niestety, dopiero zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości dokonane przez rosyjskiego agresora w Ukrainie, uświadomiły europejskim decydom skalę zagrożeń dla stabilności regionalnej. Obnażyły wężle fundamenty relacji polityczno-ekonomicznych z reżimem Putina, opartych w głównej mierze na lukratywnych interesach gospodarczych. Oczywiście, nie tylko Rosjanie osiągnęli korzyści ze sprzedaży surowców energetycznych, z racji uzależnienia rozwoju gospodarek wielu państw od importowanej ropy czy gazu. Niemniej jednak funkcjonująca już od wielu dekad „symbioza” energetyczna uspiła czujność wielu państw. Jednym z nich są Niemcy – czwarta gospodarka na świecie, kluczowe państwo Unii Europejskiej.

Krótką historia „gazowego uzależnienia” Niemiec od Rosji

Niewątpliwie motorem napędowym niemieckiej gospodarki są surowce energetyczne, których znaczna część jest importowana z Rosji. Zarysowana sytuacja utrzymuje się już od wielu dekad i jest konsekwencją swoistych uwarunkowań historycznych i polityczno-gospodarczych. W tym

kontekście warto zwrócić uwagę na niemiecki sektor gazowy, który w ostatnich miesiącach doświadcza istotnych zagrożeń dla stabilnego funkcjonowania. Obecnie Rosja wykorzystuje gaz ziemny do nacisków politycznych wobec państwa niemieckiego w celu realizacji zbrodniczych planów w Ukrainie. Tym bardziej niezrozumiała jest postawa poszczególnych rządów RFN w okresie ostatnich kilkunastu lat, które dysponując możliwościami dywersyfikacji źródeł i kierunków zaopatrzenia w błękitne paliwo dążyły do wzrastającego uzależnienia od rosyjskiego surowca. Niestety, przeciwstawne stanowisko niektórych państw UE (Polski), a także USA, nie wpłynęło na zmianę koncepcji niemieckiej strategii w sektorze gazowym.

Warto odnotować, że znaczny wpływ na aktualną sytuację energetyczną Niemiec miał Gerhard Schröder – kanclerz RFN w latach 1998-2005. Polityk ów na dwa tygodnie przed terminem wyborów parlamentarnych (18 września 2005 r.) podpisał umowę z Rosją inicjując projekt Nord Stream. W późniejszym okresie objął stanowisko w radzie nadzorczej kontrolowanego przez Rosjan konsorcjum Nord Stream, odpowiedzialnego za budowę gazociągu. Należy podkreślić, że już w tamtym okresie wskazywano na naruszenie zasad solidarności w UE przez Niemcy. Budowany w latach 2010-2012 gazociąg na dnie Morza Bałtyckiego bezpośrednio wpłynął na bezpieczeństwo energetyczne państw Europy Środkowej, zwłaszcza Polski. Otwierał alternatywną drogę do Niemiec dla gazu z Rosji, wskutek czego rosyjski reżim zyskał narzędzie nacisku w postaci tzw. polityki zakręcania kurka na gazociągu jamalskim i gazociągu „Braterstwo” prowadzących do większości odbiorców europejskich.

Zważając na rosnące potrzeby gazowe niemieckiego państwa, w styczniu 2015 r. pojawiła się koncepcja oddania do użytku kolejnych dwóch nitek gazociągu północnego (Nord Stream II – NS II). Tym razem realizacja nowego projektu spotkała się z większym oporem zarówno w Niemczech, jak i ze strony innych państw. Mocna krytyka ze strony Polski oraz USA nie miała jednak większego wpływu na rzeczywistość i w maju 2018 r. budowa NS II została rozpoczęta. W tym miejscu warto odnieść się do oświadczenia Gazpromu z 22 listopada 2018 r., w świetle którego tranzyt gazu przez Ukrainę miał być wyłączony do końca 2022 r. Niewątpliwie kluczowym elementem w tym przedsięwzięciu miała być pełna operacyjność Nord Stream (NS I i NS II). Kolejne przeszkody, m.in. sankcje USA, nie zahamowały niemiecko-rosyjskiego przedsięwzięcia i jesienią 2021 r. została zakończona budowa NS II. Tym samym został zrealizowany zamysł Rosjan wyłączenia „niewygodnych” państw Europy Środkowej (Polska i Ukraina) z dystrybucji gazu do Europy Zachodniej. Natomiast Niemcy zyskali konstrukcję, której przepustowość (110 mld m³ rocznie) w pełni pokrywa obecne oraz prognozowane potrzeby gazowe. Ponadto zaistniała szansa zwiększonego reeksportu rosyjskiego gazu z Niemiec do innych odbiorców UE (tzw. hub gazowy). Jednak do uruchomienia NS II nie doszło ze względu na agresję zbrojną Rosji wobec Ukrainy. Tym samym pojawia się wątpliwość co do przyszłości nie tylko gazociągu Nord Stream, ale też niemiecko-rosyjskiej współpracy gazowej.

Kilka uwag na temat obecnego stanu sektora elektroenergetycznego Niemiec

Ostatnie dwie dekady to okres wytężonych prac Niemiec w kierunku modernizacji sektora elektroenergetycznego, w głównej mierze poprzez dekarbonizację. Należy podkreślić, że uzyskano znakomite rezultaty w tym względzie z racji tego, że największy udział w miksie energetycznym

w roku 2021 stanowiły odnawialne źródła energii (40,9%). Na uwagę zasługuje potężna rozbudowa potencjału produkcyjnego energetyki wiatrowej, która łącznie (onshore, offshore) dostarczyła aż 20,1% energii elektrycznej. Istotnym „zielonym” źródłem jest także energetyka solarna (8,8%) oraz biomasa (7,5%). Nieco gorzej wygląda hydroenergetyka, która tylko w niewielkim stopniu uzupełnia niemieckie potrzeby energetyczne (3,4%). Niemniej należy zauważyć, że ponad 40% udział OZE uzyskano w zakresie produkcji prądu elektrycznego, natomiast w całkowitym bilansie spożycia energii poziom ten osiągnął około 16%.

W kontekście dążenia do zeroemisyjności, czy też obniżania negatywnego wpływu energetyki na środowisko, kluczowym działaniem jest zmniejszenie wykorzystywania węgla. Niemcy – państwo dysponujące jednymi z większymi zasobów węgla w Europie, od wielu dekad korzysta z „czarnego złota”. Niemniej jednak zauważalna jest tendencja stopniowego wyłączenia sektora węglowego. Pomimo znacznych redukcji, węgiel kamienny oraz brunatny wciąż stanowią jeden z fundamentów niemieckiej energetyki. W 2021 r. surowce te miały znaczący udział w miksie energetycznym (27,9%). Niewątpliwie rezygnacja z węgla nie byłaby możliwa bez rozwijania OZE, ale też zwiększonego zużycia gazu ziemnego.

Niemiecka strategia energetyczna (podobnie jak polska) przewiduje dynamicznie wzrastające wykorzystanie „błękitnego paliwa”, zwłaszcza w perspektywie najbliższych lat. Gaz ziemny ujęty jako „paliwo przejściowe” stanowi czynnik stabilizujący sektor energetyczny w procesie dekarbonizacji, a w konsekwencji jawi się jako kluczowy element dla osiągnięcia niskoemisyjnej lub zeroemisyjnej energetyki. Niemcy już od wielu lat lokują się w czołówce największych konsumentów gazu (8. miejsce na świecie), który w głównej mierze jest importowany z Rosji. Warto odnotować, że w niemieckim miksie energetycznym w 2021 r., gaz ziemny występuje jako jedno z najważniejszych źródeł energii (15,3%).

Zdecydowanie odmienne podejście można zaobserwować w aspekcie energetyki jądrowej. Należy podkreślić, że Niemcy jeszcze w latach 70. i 80. XX w. były potęgą w tym zakresie. Niemniej w konsekwencji m.in. katastrofy w Czarnobylu (1986 r.) nastąpiło spowolnienie, a następnie zahamowanie rozwoju energetyki jądrowej. W 2001 r. zakazano budowy nowych elektrowni jądrowych w Niemczech i rozpoczął się etap wygaszania kolejnych reaktorów, przyspieszony po katastrofie w Fukushima w 2011 r. W świetle realizowanej strategii energetycznej rezygnacja z produkcji energii w elektrowniach jądrowych ma nastąpić do końca 2022 r. Jednak w kontekście wojny w Ukrainie pojawiła się koncepcja „podtrzymania przy życiu” trzech ostatnich reaktorów. O istocie sektora jądrowego świadczy fakt, że w 2021 r. jego udziałem była produkcja 11,9% energii elektrycznej w Niemczech.

Przyszłość niemieckiej energetyki w kontekście destabilizacji sektora gazowego

Niemiecka polityka energetyczna była konsekwentnie realizowana w ostatnich dziesięcioleciach. W uproszczeniu można zidentyfikować kilka kluczowych elementów, które będą definiować przyszły stan sektora elektroenergetycznego Niemiec. Wśród nich szczególne znaczenie ma nacisk na wzrost zdolności produkcyjnych z odnawialnych źródeł energii, w tym przede wszystkim energetyki wiatrowej. Wystarczy wspomnieć, że moce produkcyjne turbin wiatrowych wzrosły dziesięciokrotnie (z 6 GW w 2000 do 62 GW w 2020 r.). Zintensyfikowanie inwestycji w zieloną energię pozwoliło państwu niemieckiemu w stosunkowo krótkim okresie osiągnąć poziom jej

udziału w miksie energetycznym powyżej 40% (w 2015 r. około 32%). Pierwotnie planowano stopniowy (nierewolucyjny) wzrost znaczenia OZE w produkcji energii elektrycznej. Celem było osiągnięcie ok. 50% w 2030 r., 65% w 2040 r., a następnie 80% w 2050 r. Agresja rosyjska w Ukrainie zrodziła potrzebę weryfikacji założonych planów.

Na podstawie ogłoszonego w kwietniu 2022 r. przez rząd federalny Niemiec tzw. „pakietu wielkanocnego” wykorzystanie OZE będzie realizowane „na całkowicie nowym poziomie”. Założeniem „największej reformy polityki energetycznej od dekad” jest osiągnięcie do 2035 r. blisko 100% (!) udziału zielonej energii w miksie energetycznym. Warto w tym miejscu przywołać oświadczenie kanclerza Olafa Scholza, w świetle którego zwiększenie wykorzystania energii odnawialnej jest traktowane jako kwestia bezpieczeństwa narodowego. Wspomniany pakiet zawiera projekty reform ustawy o odnawialnych źródłach energii, ustawy o morskiej energetyce wiatrowej, czy też ustawy o energetyce. Jak się wskazuje, zasadniczym powodem „zielonego przyspieszenia” jest uniezależnienie niemieckiej energetyki i gospodarki od paliw kopalnych (zwłaszcza tych importowanych) w jak najkrótszej perspektywie. O gigantycznej skali inwestycji świadczą prognozy wzrostu mocy produkcyjnych energetyki wiatrowej (lądowej i morskiej) do 145 GW oraz energetyki solarnej do 215 GW w perspektywie zaledwie kilku lat (do 2030 r.).

„Pakiet wielkanocny” wyraźnie skraca okres funkcjonowania niemieckiej elektroenergetyki w oparciu o wykorzystanie paliw kopalnych. Z jednej strony w okresie nieco ponad dekady planowane jest nie tylko wyłączenie sektora węglowego, ale też gazowego. W przypadku węgla podtrzymano wcześniejsze założenia, gdyż polityka redukcji wykorzystywania wspomnianego surowca jest wdrażana już od wielu lat. Natomiast w obszarze gazu ziemnego dostrzegalna jest istotna korekta. Wybuch wojny w Ukrainie miał bezpośredni wpływ na potrzebę zdynamizowania działań w kontekście uzależnienia Niemiec od rosyjskich surowców. Dotychczasowa polityka dekarbonizacji poprzez zieloną energię i gazyfikację sektora energetycznego została zdestabilizowana. Symptomaticznie problemem były opóźnienia związane z uruchomieniem NS II, który jawi się jako kluczowa inwestycja zabezpieczająca obecne oraz przyszłe zapotrzebowanie na „błękitne paliwo”. Natomiast rosyjska agresja w Ukrainie wytworzyła przeświadczenie wśród niemieckich decydentów, że dalsza współpraca energetyczna (również w perspektywie długofalowej) stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. W tym miejscu nieodzowne jest zwrócenie uwagi na założenia odnośnie do konsumpcji gazu ziemnego. Przewidywano systematyczny wzrost jego zużycia z poziomu ok. 90 mld m³ w 2020 r. do ok. 110 mld m³ w 2034 r., co tym bardziej podkreśla istotę stabilnej dystrybucji. Gaz ziemny definiowany jako paliwo pomostowe dla osiągnięcia energetyki nisko- bądź zeroemisyjnej stanowił niezbędny element w procesie niemieckiej dekarbonizacji. Miał spełniać w najbliższych latach rolę surowca „stabilizującego” elektroenergetykę w następstwie stopniowego wygaszania elektrowni jądrowych oraz węglowych. Natomiast w późniejszym etapie (lata 30. oraz 40. XXI w.) jego zużycie miało być zredukowane aż do osiągnięcia w pełni operatywnej „zielonej” energetyki.

Należy podkreślić, że dotychczasowa transformacja energetyczna cechowała się racjonalnością i jak najbardziej odpowiadała możliwościom technologicznym oraz finansowym państwa niemieckiego. Agresja rosyjska na Ukrainę przekreśliła bądź ograniczyła cele strategiczne w zakresie przyszłego wykorzystania „błękitnego paliwa”. Nie można zapominać, że w zarysowanym

powyżej podejściu była pewna słabość, a mianowicie rosnąca zależność od rosyjskiego gazu. Kolejne niemieckie rządy wychodziły co prawda ze słusznego założenia zapewnienia taniego gazu, ale nie dostrzegały potrzeby dywersyfikacji źródeł jego zaopatrzenia. Przyjęta w pierwszych latach XXI w. „prorosyjska polityka gazowa” była konsekwentnie realizowana, z tego względu przyszłość niemieckiego sektora gazowego miała być oparta na rosyjskim surowcu. W tym też okresie pojawiała się koncepcja wybudowania gazoportu, ale wciąż nie doczekała się realizacji. Rozbudowa Nord Stream podważyła sensowność oddania do użytku alternatywnej infrastruktury gazowej. Obecna sytuacja udowadnia, że był to kolejny błąd niemieckiej polityki energetycznej, czego przejawem są deklaracje rządu Scholza co do konieczności jak najszybszego uruchomienia gazoportu.

Przyszłość importu rosyjskiego gazu do Niemiec jest nieoczywista. Zauważalne są sprzeczne sygnały co do tego, w jakim kierunku podąży dotychczasowa współpraca energetyczna. Z jednej strony można dostrzec naciski, przede wszystkim niemieckich oraz międzynarodowych organizacji pozarządowych, na konieczność natychmiastowej rezygnacji z rosyjskich surowców. Natomiast z drugiej strony pojawiają się rządowe deklaracje o chęci odcięcia się od gazu z Rosji, ale brak jest konkretnych rozwiązań umożliwiających „derusyfikację” sektora gazowego. Niewątpliwie, biorąc pod uwagę możliwości techniczne, natychmiastowe wyłączenie dostaw z Rosji i zastąpienie ich innym źródłem jest niemożliwe w najbliższych miesiącach. W tym kontekście niemiecki rząd nie ma pola manewru, podjęte decyzje, m.in. przez kanclerza Schrödera oraz Angelę Merkel, co do gazowej współpracy z Rosją przełożyły się na skrajnie niekorzystne położenie Niemiec w kontekście ewentualnego nałożenia embarga przez UE na rosyjski gaz. Tym bardziej „pakiet wielkanocny” nie przynosi rozwiązania trudnej sytuacji w perspektywie najbliższych miesięcy.

Mając na uwadze powyższe konstatacje, Niemcy będą zmuszone importować gaz ziemny z Rosji dopóki nie zostaną wdrożone alternatywne drogi zaopatrzenia. Oczywiście, takie możliwości istnieją, ale ich urzeczywistnienie wymaga czasu oraz pogłębionej współpracy międzynarodowej, zwłaszcza w obrębie UE. Niestety, dopiero rosyjskie zbrodnie dokonane w Ukrainie pokazały, że budowanie solidarności energetycznej UE było i jest słusznym celem. Może tym razem Niemcy – państwo, które wpływało destrukcyjnie na wspólną politykę gazową UE – staną się „motorem napędowym” całkowitego przewartościowania podejścia do polityki surowcowej Rosji.